

Wreszcie odzywają się dzwony. Wszystko cichnie i zapętniają się tawy w kościele. Po porannej krzątaninie odnajdujemy spokój i radość. Słuchamy chóru wzmocnionego śpiewem dzieci.

* * *

Dzwony na zakończenie nabożeństwa wyznaczają dla wszystkich wolontariuszy start na stanowiska na łące. Okazało się, że nie wszystkie dzieci mogły wytrzymać próbę czasu i kilkoro młodszych hasało już po trawie, próbując odgadnąć, na czym mają polegać zadania. Z zaciekawieniem obserwowaliśmy, ile przyszło dzieci, czy nasze przygotowania na większą skalę nie będą przypadkiem przerostem formy nad treścią.

Ale nie! Za chwilę dostownie aż zaroilo się od dzieci. Łąka pełna radosnych buziek. Młodzież na swoich stanowiskach. Na punkcie startowym Emma i Marta. Tu rozdawane są karty do zdobywania stempelków i przyklejane są naklejki z imionami. Wszyscy możemy poczuć się dziećmi i nawet poważni dorośli noszą dziś naklejki z imionami: Ela, Iza, Kasia, Jurek... Wszystko gra. Pani Ela przez mikrofon rozpoczyna powitaniem naszych najważniejszych gości – czyli Dzieci.

- *Płose Pani, a cy ja moge coś namalować?*
- *To nie może być tak, że mojemu młodszemu bratu udało się utożyć tę magnetyczną uktadanę, a ja się już tak długo z nią męczę. I nie mogę! To nie do wiary!*
- *a cy u Pani tes są stempelki? A cy moge jesce jeden?*
- *A jak zbiorę wsystkie stempelki do Arki to dostanę nagłodę?*
- *A czy ja mogę sama postawić stempelek?*
- *Muszę wbić tego gola, no muszę! Teraz mi się uda!*
- *Idziemy na gofry? ja już zjadłem 3! ale idę jeszcze raz. Są pyszne!*
- *Ja pierwszy doniosę to jajko na tyżce do samej mety!*
- *Ja też chcę strzelać z łuku!*
- *A cy mogę jesce raz zdobyć stempelek? lobię już długą lunę!*
- *Teraz ja!*

W promieniach słońca mieni się nasza parafialna łąka prawdziwym gwarem, śmiechem i radością, i to wszystko... w centrum miasta! Aż chciałoby się zatrzymać tę chwilę na dłużej. Udaje się to niektórym w obiektywie. To nic, że sporo pracy nas to kosztowało. Nie szkodzi, że zmieniam chyba 50. arkusz papieru na płócie, bo chętnych do malowania jest cały czas sporo. Opodal stolik lzy – cały czas cieszy się zainteresowaniem najmłodszych. Kątem oka widzę, jak powstają ślimaki i inne kolorowe stworki. Do gofrów ustawiła się całkiem spora kolejka, a obok Grzegorz pokazuje eksperymenty z ciekłym azotem. Jestem pełna podziwu dla Włodka, który cały czas klęczy na kolanach, żeby łatwiej niższym dzieciom wyjaśnić: jak się napina łuk. I co chwilę słysząc jak piłka uderza w bramkę, na której stoi Szymon. Niektóre strzały są prawdziwymi „petardami” i nie zawsze udaje się je obronić. Tuż obok dzieci noszą woreczki grochu na głowie, a w oddali próbują rzucać obręcz i bawią się w kręgle. W tych rejonach pomaga Ludwik. Wszystko aż huczy i się śmieje. Aż chce się zanucić starą obozową pieśń: „Radość, radość, radość, mają Ci, których Panem jest Bóg”.

Przy tak dużej sprawie są też małe wpadki. Wylał się płyn do baniek mydlanych. Miały być takie piękne, duże i kolorowe... Mieszanina zawodu, ale też cudownego uśmiechu w oczach Angeliki, które są wyrazem beśsilności i jednocześnie wyrozumiałości dla dzieci. Kolejną wpadką jest zbyt mała ilość ciasta do gofrów. Pastorowa Ania – wielokrotnie biegła do domu dorabiać kolejne porcje, aż do skończenia zapasów mąki... Po prostu musiały być bardzo smaczne!

Wyproszone w modlitwach słońeczko nas nie zawiodło. Ogromnie cieszymy się z gości z Parafii Świętej Trójcy i z Parafii Ewangelicko-Reformowanej.

Ks. Zygmunt Michelis z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (w latach 1952-1958 na urzędzie biskupa-adiunkta i prezesa Synodu, proboszcz parafii św. Trójcy do końca 1962 roku), inicjator ruchu ekumenicznego w Polsce, na spotkaniu ze wspólnotą Sióstr franciszkanek w klasztorze przy ul. Piwnej w Warszawie po nabożeństwie ekumenicznym w kościele św. Marcina (27 stycznia 1966 roku, podczas którego kazanie wygłosił ks. prymas Stefan Wyszyński) powiedział:

...Z (tej) karty Ewangelii św. Jana odbieramy jeszcze coś więcej niż zapewnienie pomocy ze strony Matki Boskiej. Ona wygłosiła także najkrótsze, a zarazem najgłębsze kazanie, jakie kiedykolwiek zostało powiedziane. Pytam się nieraz młodych księży (katolickich), ostatnio w Gorzowie, gdzie prowadziłem wykłady na zaproszenie tamtejszego Ks. Biskupa Ordynariusza, czy wiedzą, jakie i gdzie wygłosiła Maria Panna kazanie? Oni jednak nie wiedzieli, samo pytanie ich zaskoczyło. A przecież powiedziała coś niezmiernie ważnego i istotnego: „Jego słuchajcie, co wam powie, czyńcie” (J2,5)³.

Wobec każdego z nas Bóg ma swoje plany. Przez nasze – jak Maryjne – „fiat”, przez rozważanie ich w naszych sercach, a potem wypełnianie, może okazywać On swoją Miłość wobec każdego człowieka.

Joanna i Wiktor Dubaniewiczowie
(przedruk z miesięcznika: „Nowe Miasto” 2014/2)

- 1 **Matka Jezusa w kazaniach ks. Samuela Dambrowskiego. Oprac. Barbara Żyszkowska, Cieszyń Wyd. Inerfon sp. z o.o. Współpraca: Towarzystwo Ewangelickie, Ustroń 2001.**
- 2 **Dra Marcina Lutra POSTYLLA DOMOWA. Wydana przez Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej. Cieszyń 1883. Wznowienie – wydanie faksymilowe POSTYLLI DOMOWEJ według edycji 1883 r. w oficynie drukarskiej Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu przygotowało Wyd. „Zwiastun” wydało Wyd. „Augustana” Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego. Kazanie na drugie święto Bożego Narodzenia s. 97-105.**
- 3 **Sługa Słowa Bożego i Jedności Chrześcijan. Ks. Zygmunt Michelis. Copyright Joanna Lossow FSK, Warszawa 2003, s. 53**

Kuchnia niepolska według redaktora Cezarego Gmyza

Tortija

6 jajek
6 średnich ziemniaków
1 papryka czerwona
1 pomidor
4 ząbki czosnku
2 cebule
oliwa
sól i pieprz

Ziemniaki pokroić w plastry grubości pół centymetra. Obsmażyć na złoty kolor z obu stron. Paprykę pokroić w paski, cebulę w piórka. Obsmażyć razem, dopóki papryka nie zmięknie, dodać do ziemniaków. Jajka delikatnie ubić. Masę jajeczną wlać na patelnię z ziemniakami i papryką i podgrzewać na średnim ogniu. Na wierzch położyć plastry pomidora. Kiedy jajka od spodu się zetną, przetoczyć do piekarnika nagrzanego do 180 stopni od góry. Podgrzewać tak długo aż jajka się zetną.